LOKALNIE · FELIETON

„ŚWIAT WEDŁUG KIEPSKICH” JAKO ANTROPOLOGIA TRANSFORMACJI

Michał Chudoliński · 5 października 2026

Ferdek siedzi przed telewizorem, lecz świat nie daje mu spokoju. Żąda zaradności, elastyczności i dowodzenia, że zasługuje na swoje miejsce. Ferdek sięga po piwo, snuje pomysły na łatwy zarobek i narzeka, że nikt go nie szanuje.

Serial *Świat według Kiepskich* można czytać nie tylko jako komedię o leniwym Ferdku, lecz także jako zapis społecznych kosztów transformacji ustrojowej. Pod bełkotem, brzuchem i żartami o wspólnej toalecie kryje się opowieść o pracy, godności, biedzie, męskości i presji, by nieustannie udowadniać swoją wartość.

> *Świat według Kiepskich* można oglądać jako komedię o człowieku, który uporczywie uchyla się od odpowiedzialności. Ale można też zobaczyć w nim zapis transformacji ustrojowej, podczas której brak pracy podważał poczucie własnej wartości, a jednym ze społecznych kosztów reform był wstyd.

Te problemy spotykają się w mieszkaniu przy Ćwiartki 3/4. Ferdynand chce zachować godność głowy rodziny, chociaż utrzymuje go żona. Gardzi państwem, ale potrzebuje pieniędzy wypłacanych przez jego instytucje. Marzy o bogactwie, choć nie zamierza stać się człowiekiem zalecanym przez poradniki sukcesu. Dlatego warto wrócić do serialu nawet wtedy, gdy zapamiętaliśmy z niego przede wszystkim bełkot, brzuch i wspólną toaletę. Pod gagami zostało doświadczenie Polski uczącej się oceniać ludzi według ich wartości rynkowej.

Świat według Kiepskich i polska transformacja

Wrocławska kamienica wygląda jak zaprzeczenie obietnicy składanej Polsce lat dziewięćdziesiątych. W reklamach nowe życie zaczynało się od zakupu. U Kiepskich trzeba dotrwać do następnej wypłaty. Za drzwiami czeka sąsiad, a za rogiem korytarza toaleta,
o którą można walczyć z powagą należną sprawom państwowym. Trudno odciąć się od cudzych zapachów i pretensji. Kiedy Ferdek próbuje zostać kimś innym, pozostali przypominają mu, kim nie jest. To przestrzeń dla komedii: awans rozgrywa się na oczach ludzi, którzy wiedzą o aspirującym więcej, niż chciałby ujawnić w życiorysie.

Serial zadebiutował w Polsacie 16 marca 1999 roku, dziesięć lat po upadku komunizmu. Wolny rynek zdążył już wejść do domów, języka i wyobraźni, a obietnica dogonienia Zachodu mogła się zderzyć z

codziennym bilansem. Oglądamy ludzi, których nowy porządek zdążył zmęczyć. Ich mieszkanie przechowuje przyzwyczajenia i zależności, których nie da się wymienić tak łatwo jak sprzętu w reklamie. Historia transformacji zapisuje się w sposobach spędzania wolnego czasu, w napięciach między małżonkami, w pytaniu, skąd wziąć pieniądze na piwo. Wielkie reformy docierają do kamienicy jako małe upokorzenia.

Bezrobocie, sukces i presja kapitalizmu

Najłatwiej uznać, że wszystko wyjaśnia charakter gospodarza. Ferdynand jest leniwy, złośliwy i skłonny do oszustw. Czy aby na pewno?

> Neoliberalna opowieść o przemianach przedstawiała sukces jako nagrodę za przedsiębiorczość, a porażkę jako skutek niewłaściwego nastawienia. Człowiek bez pracy powinien zacząć od naprawiania siebie. Mniej miejsca zostawało na pytania o likwidowane zakłady i nierówny dostęp do zasobów. Ferdek pasuje do tej opowieści aż za dobrze. Wygląda tak, jak miał wyglądać ktoś, komu się nie powiodło, ale to sprawiedliwe.

„W tym kraju nie ma pracy dla ludzi z moim wykształceniem" jest czymś więcej niż wygodnym alibi. Komizm bierze się z różnicy między wyniosłym tonem a kwalifikacjami mówiącego. Zdanie zawiera też żądanie: moje dotychczasowe doświadczenie życiowe powinno się do czegoś przydać. Kiepski stawia pytanie, którego optymistyczna narracja modernizacyjna nie lubiła. Co ma począć człowiek, którego doświadczenie przestało być cenione na rynku pracy?

Serialowa biografia jest zbyt niedopowiedziana, by dopisywać Ferdkowi utratę pracy w zamkniętej fabryce. Nie trzeba jednak robić z niego zwolnionego robotnika, aby zobaczyć, jak uruchamia ówczesny język oceny ludzi przegranych.

Antropolog Elizabeth C. Dunn opisywała podobne napięcie w badaniach sprywatyzowanej Alimy w Rzeszowie, przejętej przez Gerbera. Nowe zarządzanie miało zmienić również pracowników: ich myślenie o sobie i ocenę przydatności. Kapitalizm potrzebował ludzi gotowych stale kontrolować i dostosowywać własne działanie. Kiepscy pozwalają ujrzeć w krzywym zwierciadle odwrotny wariant tej przemiany. Ferdynand nie umie zamienić siebie w ofertę, którą rynek przyjmie.

Przedsiębiorczość po polsku: Ferdek kontra Paździoch

Ferdek jest jednak zarażony marzeniem o przedsiębiorczości. Nie odrzuca bogactwa. Chciałby ominąć drogę, która ma do niego prowadzić. Wystarczy okazja, zasłyszana wiadomość, nowa moda. Już widzi pieniądze, dzieli role, przekonuje domowników do udziału. Pod ospałym ciałem pracuje wyobraźnia kogoś, kto uwierzył w drogę na skróty do dostatku.

> Serial ośmiesza również obietnicę, iż każdy może zostać przedsiębiorcą, o ile rozpozna swoją szansę. Kiepski rozpoznaje szanse bez końca. Nie ma z czego zbudować trwałego przedsięw-

zięcia.

Październik drażni Ferdka, bo działalność handlowa daje mu status człowieka zaradnego. Ich antagonizm pozwala podpatrywać kapitalizm z odległości kilku kroków. Przedsiębiorca ma tu twarz znajomego, który może oszukać, wykorzystać słabość i wygłosić pouczenie o uczciwej pracy. Ferdek reaguje zazdrością, lecz komizm odbiera moralną przewagę rywalowi. Pozycja ekonomiczna nie daje prawa do osądzania sąsiadów. Kamienica odsłania szwy odświętnego stroju nowego systemu.

Boczek uświadamia, że przeciwieństwem Ferdka nie musi być człowiek zamożny. Choć pracuje, mieszka w tym samym ciasnym świecie. Można spełniać podstawowy obowiązek, nie osiągając obiecanego awansu. W relacjach tej trójki nie powstaje jednak trwała wspólnota interesu. Razem piją i planują, po czym zaczynają się zwalczać. Gniew znajduje najbliższy adres. Łatwiej dopiec człowiekowi za ścianą, niż rozpoznać mechanizm, który ogranicza życie kilku mieszkańców naraz. Solidarność jest możliwa, ale osobista uraza zapisuje się w pamięci na dłużej.

Halina, Ferdek i kryzys tradycyjnej roli mężczyzny

Nowy porządek dotyka Ferdka tam, gdzie chciałby czuć się bezpiecznie: w roli mężczyzny i ojca. Nadal uważa się za głowę rodziny. Chce wydawać polecenia, mieć ostatnie słowo i korzystać z obsługi. Nie zapewnia materialnych podstaw tej pozycji. Dom utrzymuje Halina pracująca w szpitalu, najpierw jako salowa, potem pielęgniarka. To jej wysiłek pozwala mężowi odgrywać rolę urażonego monarchy. W tej sprzeczności kryje się coś ostrzejszego niż dowcip o pantoflarzu. Ferdek zachowuje uprawnienia tradycyjnego układu, próbując uchylić się od obowiązków, które miały je uzasadniać.

Andrzej Grabowski nadaje tej postawie fizyczny ciężar. Ferdynand panoszy się w mieszkaniu, a zarazem łatwo przechodzi do tonu człowieka pokrzywdzonego. Oburzenie jest jego narzędziem. Uwagę zmienia w zamach na godność. Honor pozostaje zasobem, którego nie trzeba udowadniać wypłatą. Można żądać go od żony, dzieci i sąsiadów. Roszczenie nie stwarza jednak szacunku. Im mniej Ferdek ma władzy nad własnym życiem, tym gwałtowniej zaznacza władzę nad bliskimi.

Marzena Kipiel-Sztuka daje Halinie energię, bez której rodzina rozpadłaby się szybciej niż biznes męża. Jej gniew łatwo uznać za cechę charakteru, gdy skupimy się tylko na jej awanturach. Inaczej sprawa wygląda, gdy pamiętamy, ile musi zrobić, zanim Ferdek podniesie się z fotela. Praca zarobkowa nie zwalnia jej z pracy domowej.

Dziedziczenie bezradności?

W liberalnej narracji o transformacji ustrojowej często pojawiał się w mediach i w wypowiedziach ówcześnie rządzących argument o zjawisku dziedziczonej bezradności. Miałoby to sugerować, iż warunki materialne na starcie każdy ma takie same, a tylko mentalność stawała na przeszkodzie w robieniu kariery. Przypominało to nieco późniejsze stwierdzenie pewnej celebrytki o biedzie jako stanie umysłu.

Trochę na tej zasadzie opisano w serialu relacja Fredka z Waldusiem. To ojcostwo pozbawione wiarygodnej obietnicy przyszłości. Syn uczestniczy w pomysłach Ferdka i podziela jego upodobania. Bliskość istnieje, lecz trudno odnaleźć w niej przygotowanie do samodzielności. Ojciec przekazuje język pretensji, umie-

jętność wypatrywania okazji i przekonanie, że powaga jest pozą. Nie wskazuje drogi, którą sam przeszedłby z powodzeniem. Próbuje dać synowi mapę miejsca, w którym się zgubił. Komizm tej pary ma smutny podtekst: dziedziczyć można także bezradność, nawet kiedy nikt nie zamierza zapisywać jej dzieciom.

Losy nie pozostają nieruchome. Waldek wyjeżdża do Ameryki, wraca z Jolasią, zmienia się skład rodziny. Jej podstawowy układ opiera się jednak przemianom. Forma sitcomu przylega do doświadczenia ludzi, którym stale zapowiadano poprawę. Kolejny odcinek przynosi możliwość, a potem powrót do wcześniejszego życia. Wysiłki nie układają się w historię awansu.

Dopasowanie do normy

Tę pułapkę pokazuje *Happy Family*, odcinek przywoływany przez Wiesława Godzica w tekście *„Pora umierać"... z takim poczuciem humoru. O śmiechu w filmie i sitcomach*. Kiepscy zmieniają zachowanie pod naciskiem warunków ubezpieczenia. Ubierają się schludnie, pilnują mowy, próbują wyglądać na rodzinę zgodną z oczekiwanym wzorem. Ich sposób bycia trzeba ukryć. Elegancja i poprawność są ceną dopuszczenia do określonego porządku. Polecenie poprawy życia przechodzi w żądanie, aby człowiek przestał przypominać siebie. Odrzucenie maski daje ulgę także widzowi zmęczonemu koniecznością prezentowania się bez zarzutu. Powrót do dawnych awantur trudno jednak nazwać wyzwoleniem. Serial nie oferuje gotowej alternatywy.

Pogarda dla biednych

Państwo trafia w tę samą szczelinę. Dla Ferdka jest źródłem zakazów i krzywd, lecz pieniądze związane z publicznymi instytucjami utrzymują jego dom. Pensja Haliny i świadczenie babki należą do fundamentów rodziny. Chciałby mieć państwo za wroga i dojnicę naraz. Tkwi w tym również zależność, której nie kasuje deklaracja samodzielności. Człowiek może nie ufać instytucji i potrzebować jej pomocy. Korzystanie z zabezpieczenia społecznego samo w sobie nie jest oszustwem.

Dlatego trzeba oddzielić Ferdkowe nadużycia od przekonania, że każda pomoc demoralizuje. W *Białym misiu* ten drugi odruch przybiera groteskową postać.

> Kiepscy otrzymują paczki żywnościowe z maskotkami. Paździoch oburza się wsparciem i tworzy partię *Prawo i pięść*, wymierzoną w ludzi uznanych za pasożytów. Proponuje usunięcie najuboższych z kraju. Odpowiedź Ferdka także jest karykaturalna: zakłada własne ugrupowanie, zbiera podpisy, rozdając w zamian pluszowe misie i obiecuje rozwiązania, których nie potrafi wiarygodnie uzasadnić.

Serial wyśmiewa obie strony, ale nie czyni ich identycznymi. Po jednej stronie jest pragnienie otrzymania pomocy, po drugiej gotowość pozbycia się ludzi, którzy jej potrzebują.

Pogarda klasowa nie musi przyjść z gabinetu ekonomisty. Wyrasta obok, w człowieku przekonanym, że od potrzebującego sąsiada dzieli go moralna przepaść. Ubóstwo staje się przewinieniem wymagającym

kary. Przegrany ma mniej pieniędzy i mniej prawa do uczestniczenia we wspólnocie. Kiepski odpowiada doraźnymi korzyściami.

Biały miś ujawnia podwójną klęskę: pomoc można przedstawić jako nagrodę dla nierobów, a jej obronę sprowadzić do kupowania poparcia. Potrzeby ludzi giną między efektownymi karykaturami.

Ferdek na prezydenta!

Podobnie oddziałuje *Kiepski prezydent*, analizowany przez Aleksandrę Konieczną w tekście o serialowych kampaniach wyborczych. Rodzina przygotowuje Ferdka do kandydowania, ucząc go prezencji, manier i angielskiego. Kwalifikacje schodzą na dalszy plan. Ojciec ma stać się kimś, kogo można pokazać w telewizji.

> Obiektem żartu staje się reguła transformacyjnego awansu: najpierw trzeba wyglądać na człowieka, któremu wolno odnieść sukces. Pod kostiumem pozostają dawne przyzwyczajenia. Władza jawi się jako sposób na urządzenie sobie życia, nie zobowiązanie wobec innych.

Język serialu i społeczne stereotypy

Trudno uznać cały serial za świadomy manifest przeciw neoliberalizmowi. Polsat sprzedawał rozrywkę, a mieszkańcy kamienicy dostarczali wyrazistych typów i powtarzalnych sytuacji. Bieda bywała tu kostiumem komicznym, ciało obiektem drwiny, kobiecość sprowadzała się do narzekania. Dowcip posługiwał się także stereotypami. Jaskólski i Głuszkowski, badając przedstawienia Rosjan i rosyjskości, pokazują, ile serial czerpał z gotowych wyobrażeń o innych. Nie każdy żart odsłania mechanizm wykluczenia; czasem go po prostu uruchamia. Krytyczne odczytanie wymaga uważności na oba ruchy, zwłaszcza kiedy chcielibyśmy znaleźć w Ferdku sprzymierzeńca.

Rafał Maćkowiak analizował zamierzoną niepoprawność i pomysłowość wypowiedzi bohaterów.

> Błędy językowe są zapisane w scenariuszu i odgrywane na ekranie, służą rytmowi scen. Kiepscy mieszają rejestry, używają przysłów, próbują mówić poważniej, niż pozwala na to sytuacja. Ich polszczyzna nie jest surowym zapisem mowy określonej klasy. To tworzywo komedii, wzmacniające poczucie wyższości odbiorcy lub rozbrajające oficjalne frazesy.

Wzniosłe słowo lądujące w sporze o toaletę traci na autorytecie. Niepoprawne zdanie może trafniej oddać napięcie niż gładka wypowiedź człowieka pewnego swojej pozycji.

Godzić zestawiał oburzenie krytyków z listami entuzjastów, także uczniów i studentów. Spór dotyczył prawa do własnej przyjemności. Dla jednych śmiech potwierdzał upadek kultury, dla innych pozwalał rozpoznać życie nieobecne w eleganckich opowieściach. Nie trzeba być Ferdkiem, żeby używać jego słów. Dziś kadry i cytaty działają podobnie: mem skraca sytuację do gestu, którego nie trzeba tłumaczyć. Nie

znaczy to, że wszyscy młodzi oglądają serial. Pokazuje, że język serialu wszedł do mowy potocznej. Ferdek może wyrażać zmęczenie nakazem ulepszania siebie także u kogoś, kto pracuje i ma dyplom.

Dlaczego warto wracać do Kiepskich?

Do *Świata według Kiepskich* warto wrócić dla tych sprzeczności. Serial pokazuje niesprawiedliwość świata i korzysta z naszej gotowości do wyśmiania człowieka, który sobie w nim nie radzi. Kiedy oglądamy go uważnie, śmiech staje się mniej wygodny. Widzimy Halinę utrzymującą dom, sąsiadów pilnujących hierarchii i gospodarza, który chce godności bez odpowiedzialności. Nie trzeba lubić Ferdka, żeby dostrzec w nim coś więcej niż nieroba. Wystarczy przestać wierzyć, że każda przegrana mówi całą prawdę o przegranym.

Bibliografia

Elizabeth C. Dunn, *Privatizing Poland. Baby Food, Big Business, and the Remaking of Labor*, Cornell University Press, 2004. Ramę interpretacyjną przywołano na podstawie opisu wydawcy udostępnionego w JSTOR; https://www.jstor.org/stable/10.7591/j.ctvrf8ck6

Wiesław Godzić, *„Pora umierać"... z takim poczuciem humoru. O śmiechu w filmie i sitcomach*, „Napis", seria XIV, 2008, s. 505–507.

Adam Jaskólski, Michał Głuszkowski, *Stereotyp (od)tworzony. Język rosyjski, Rosjanie i Rosja w „Świecie według Kiepskich",* [w:] *Współczesne badania nad językiem rosyjskim i jego odmianami*, red. Katarzyna Dembska, Dorota Paśko-Koneczniak, Wydawnictwo Naukowe UMK, 2017, s. 73–86.

Aleksandra Konieczna, *Jesteśmy takim zjawiskiem constans – analiza obrazu kampanii wyborczych w serialu „Świat według Kiepskich"*, „Refleksje", nr 25, 2023, s. 45–48.

Rafał Maćkowiak, *Zamierzona niepoprawność językowa jako źródło komizmu w serialu „Świat według Kiepskich*", s. 325–336 oraz *Elementy ludyczne w nauczaniu cudzoziemców języka polskiego na materiale serialu „Świat według Kiepskich"*, „Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców", 21, 2014, s. 363–374.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=u3Tls95j6fw

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/swiat-wedlug-kiepskich-jako-antropologia-transformacji/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI, NIE WOBEC PARTII

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć